

Jerzy Damrosz

Nieco słów o Polsce i regionalizmie¹

Some words about Poland and regionalism

Szanowni i Drodzy Przyjaciele w Uniejowie!

Pozdrawiam najserdeczniej z wyrazami należnego szacunku Pana Burmistrza, Józefa Kaczmarka i Panią Prezes Urszulę Urbaniak! Pozdrawiam równocześnie wszystkich zgromadzonych tu regionalistów i zaproszonych gości!

Wypowiedź poniższa nie jest prezentacją ściśle uporządkowanego referatu naukowego, lecz zbiorem pewnych wybranych refleksji i tzw. głośnego myślenia, które ogólnie zatytułowałem: *Nieco słów o Polsce i regionalizmie*. Nie można bowiem mówić o Polsce bez regionalizmu czy omawiać regionalizm w oderwaniu od ogólnopolskiego punktu widzenia. Gdy dowiedziałem się, że to w Uniejowie wygłosi referat dr Damian Kasprzyk², nabrałem przekonania, że część naukowa spotkania będzie należycie zaprezentowana.

Kiedy przed laty na Uniwersytecie Łódzkim odbywała się obrona pracy doktorskiej Pana Damiana Kasprzyka, obecnie cenionego badacza regionalizmu polskiego, byłem jednym z recenzentów prezentowanego dzieła, które świadczyło o głębokiej wiedzy jego Autora. Toteż dzisiaj z tego miejsca, za pośrednictwem Pani Wiceprzewodniczącej polskiego ruchu regionalistycznego, przekazuję Mu koleżeńskie pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w pracy naukowej.

¹ Wypowiedź podczas spotkania regionalistów w Uniejowie (woj. łódzkie) w dniu 16 kwietnia 2016 r. Nie mogąc osobiście przybyć do Uniejowa, skorzystałem z uprzejmości Pani mgr Bożeny Konikowskiej, która odczytała mój tekst.

² Dr Damian Kasprzyk, rodem z Płocka, jest autorem pracy doktorskiej o regionalizmie płockim w II Rzeczypospolitej. Obecnie pracownik naukowy Uniwersytetu Łódzkiego.

Korzystam zatem ze sposobności, by przedstawić uczestnikom zgromadzenia regionalistów w Uniejowie rozmyślenia o niektórych istotnych sprawach, które narzuca nam współczesna rzeczywistość polska.

Jesteśmy już w drugim etapie transformacji systemowo-ustrojowej, realizowanej od kilku miesięcy przez inne niż dotychczas siły polityczne o nowym programie, ustanowione w wyborach demokratycznych. Jesteśmy jednocześnie świadkami ostrego starcia różnych poglądów politycznych, silnej ingerencji z zewnątrz w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej Polskiej, przekreślania zasady *fair play*, a więc odrzucania reguł czystej gry w istniejących zajadłych sporach.

Jako zawsze bezpartyjny i niezależny pracownik naukowy, respektujący zasady polskiej racji stanu, uznający podstawy idei suwerenności wolnego państwa, okazujący szacunek dla wielowiekowego dziedzictwa kultury polskiej, opartej na wartościach chrześcijańskich, narodowych i lokalno-regionalnych, gorąco pragnę, aby zaistniała wreszcie wspólnota wszystkich Polaków, ponad podziałami politycznymi i światopoglądowymi.

Przyjmijmy za punkt wyjścia do naszych rozważań ustawiczne pragnienie św. Jana Pawła II, by w przyszłości zbudować Cywilizację Miłości jako sprzeciw wobec istniejącej współcześnie Cywilizacji Nienawiści, w której najwyższą wartością jest nie Człowiek, lecz Zysk.

Naszym zadaniem jest, w każdym miejscu i na każdym stanowisku, wyraźne określenie owego „dobra wspólnego” i wskazanie sposobów jego umacniania i rozwijania na poziomie ogólnopaństwowym i samorządowym, ogólnonarodowym i lokalno-regionalnym. Możliwe jest urzeczywistnienie tej idei, jeśli wprowadzimy częste dyskusje publiczne i przyjmijmy zasadę dialogu społecznego. Dwa monologi nie są dialogiem.

Nie możemy nieustannie mówić, że „robimy co możemy”, że mamy „czyste sumienie” i tak dalej. Przypominam, że św. Ambroży kiedyś powiedział: „Zbyt często czyste sumienie jest tylko rezultatem marnej pamięci”.

A ja w ostatnich latach umocniłem się w swojej postawie optymistycznej i zrozumiałem bez najmniejszych wątpliwości, że należy przyjąć, na ogół niezauważany, paradoks, który tak sformułowałem: „Najmniejsze uczynione Dobro jest silniejsze niż wyrządzone największe Zło”. Z kolei Mahatma Ghandi, twórca niepodległości Indii, który stosował w dążeniu do celu wyłącznie metody walki pokojowej, jest autorem zdania: „Nie możecie sobie podać rąk, jeśli macie zaciśnięte pięści”.

Przenieśmy te spostrzeżenia na program naszych polskich działań. Wówczas zauważymy, że od czasów Mieszka Pierwszego ciągniemy za sobą przez wieki podobne problemy, ale które muszą być rozwiązywane na różne sposoby.

Przede wszystkim strzeżmy się, by łatwowiernie nie przyjmować następujących dwóch mitów.

Pierwszy mit. Wynika on z hasła tzw. neutralności światopoglądowej państwa. A przecież nie ma na kuli ziemskiej jakiegokolwiek grupy społecznej, pozbawionej określonych wartości społecznych. Toteż na miejsce usuwanych w imię tego hasła wartości chrześcijańskich, wchodzi wartości antychrześcijańskie.

Tak więc neutralność światopoglądowa państwa jest fikcją, która miała usprawiedliwiać usuwanie w cień Polski chrześcijańskiej w poprzednim etapie transformacji.

Drugi mit. Głoszone jest hasło, że błogosławieństwem dla społeczeństwa staje się wielokulturowość etniczno-wyznaniowa, wymieszanie wartości swoich i obcych, chaos aksjologiczny. Odpowiedź jest jasna. Bez obowiązujących nadrzędnych norm prawnych (np. Konstytucja Państwa i in.) i moralno-kulturowych (np. Dekalog i in.) niemożliwe jest wprowadzenie ładu społecznego w poszczególnych państwach. Dlatego w ostatnich latach masowy napływ imigrantów z północnej Afryki i Bliskiego Wschodu (i nieco dalszych części Azji), najczęściej bez dokumentów lub ze sfalszowanymi dowodami tożsamości, stanowi ogromne zagrożenie dla całej Europy, co potwierdza zresztą postępujący wzrost terroryzmu islamskiego.

Obecnie jako pierwszoplanowe zadanie przyjmuje się hasło całkowitej naprawy naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Zbyt rozległy jest wszak ten program, by w zwięzłej wypowiedzi to omówić. Skupiam się w tym momencie nad jedną wybraną refleksją: „Regionalność jest częścią polskości”. A co to jest polskość?

Nie odwołam się do ogólnikowych definicji naukowych, lecz spróbuję odpowiedzieć słowami poetów.

Dziewiętnastowieczny Cyprian Kamil Norwid na emigracji napisał pamiętne słowa:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba...
Tęskno mi Panie...”

Kazimierz Wierzyński na emigracji od 1939 roku (żył w latach 1894-1969), wzruszający się przeżywaniem pewnego krajobrazu w poemacie *Zapach*, w ostatniej zwrotce napisał:

„Dopiero nocą, gdy idziemy skrajem
Rzęs podwodnych w blady księżyc z wosku,
Zgaduję nagle, że idę mym krajem
I trawy pachną i więdną po polsku”.

Irena Ostaszyk, poetka regionalna z okolic Siedlec napisała wiersz pt. *Dłonie*; w strofach tych charakteryzowała różne dłonie, także tych, którzy w znoju pracy fizycznej, mają spracowane dłonie – i o tych głosi ostatnia zwrotka:

„Jeśli w życiu ktoś ci poda dłoń taką, na powitanie,
nie gardź nią, lecz uściśnij swoją dłonią i daj jej uszanowanie”.

Jakie mam marzenia dotyczące Polski i regionalizmu? Jest ich wiele, ale tu wymienię zaledwie jedno.

Otóż, gdy przywracano przed kilku laty jako dzień wolny od pracy święto Trzech Króli, zlikwidowane niegdyś przez komunistów, pojawiła się u mnie isierka nadziei, że doczekam się również podobnej decyzji w sprawie zlikwidowania drugiego dnia Zielonych Świątek, uroczystości utrwalonej przez wieki w tradycji polskiej. I tak zresztą pozostaje sporo dawnych dni świątecznych już bez możliwości ich renowacji.

I wobec tego po raz pierwszy publicznie proponuję, by w Uniejowie, powstał Komitet Obchodów Drugiego Dnia Zielonych Świątek, i by ta idea rozeszła się po całej Polsce. Zależy mi przy tym, by otoczyć bardziej staranną opieką wszystkie tradycje lokalne, rozwój twórczości w stylu ludowo-regionalnym itp.

I ostatnie pytanie: Jakie zadania stoją przed regionalistami i samorządowcami w najbliższych latach?

Dwa najpilniejsze: po pierwsze, dbałość o wzrost przychodu materialnego (m.in. promocja turystyki) i po drugie, troska o wychowanie patriotyczne polskiej młodzieży (m.in. współudział w tworzeniu zreformowanego systemu oświaty).

Szczęść Boże!

Życzę Wam jak najwięcej sukcesów!